

Obserwator „rynku” literatury przewodnikowej

- Zauważał braki rzetelnych opracowań dla poszczególnych terenów
- Cieszył się z każdej poprawy jakości przewodników
- Martwił go długi cykl wydawniczy tych publikacji
- Zwracał uwagę na brak przewodników dla młodzieży

Foto: Beskid Mały – Zalew Żywiecki

Władysław Krygowski śledził ogólną sytuację na rynku wydawniczym i czytelniczym literatury przewodnikowej. **Martwiły go niedomagania:** *stan jaki obserwowaliśmy na rynku wydawniczym po ostatniej wojnie cechowały chaos, przypadkowość i bezplanowość. (...) Do rąk turystów dochodziły różne, wątpliwej wartości „przewodniki”, informatory i prospekty.*(38) Na łamach „Wierchów” żalił się na brak rzetelnych przewodników dla poszczególnych terenów.(39)

Cieszyły go każde zmiany na lepsze w tym zakresie: *należy już do rzadkości pisanie przewodników „z mapy” bez sprawdzania opisów w terenie*(40) – napisał w „Wierchach” w końcu lat 50-tych – **polityka wydawnicza** w zakresie prac turystycznych i krajoznawczych **wchodzi nareszcie na właściwe tory**(41), a literatura przewodnikowa wypracowała sobie właściwe spojrzenie na współczesne krajoznawcze potrzeby.(42) Nie pomijał też swoich osiągnięć: *przede wszystkim doczekały się nowoczesnych, nieraz pionierskich opracowań Beskidy od Olzy po San, (...) otwierając przed turystami nigdy dotąd nie opisywane regiony.*(43)

Z użytkownikami przewodników dzielił się swoimi troskami w zakresie tworzenia tej literatury: *przyjemność pisania przewodników połączona jest jednak z trudnościami w nadążaniu z opisem. W szybko biegnącym życiu naszego czasu niełatwo jest uchwycić na bieżąco wszystko, co się dzieje w górach. (...) O wiele gorsze kłopoty autora zaczynają się jednak dopiero, kiedy napisawszy przewodnik oczekuje się na jego wydanie. Okres ten od chwili oddania przez autora materiału do ukazania się w druku, trwa około 2 [lata]. Uwzględnivszy że autor w swym materiale przedstawia stan na opisywanym terenie sprzed około (...) 1 roku przed oddaniem do wydawnictwa materiału – dochodzimy do wniosku, że np. przewodnik „Beskid Niski. Pogórze Ciężkowickie (...) i (...) Strzyżowsko-Dynowskie (...)”, który ukazał się na półkach księgarskich w zimie 1967 r. (a więc korzystają z niego turyści w lecie 1968 r.) odzwierciedla stan z jesieni 1964 r., a więc stan sprzed blisko 4 lat.*(44)

W wywiadach wspominał również o innych problemach autora przewodników, o kwestii wyważenia przeszłości i terażniejszości: *widzę, jak wydawnictwo „Sport i Turystyka” boryka się z ogromnym problemem obsługi wszystkich. Kto pisał przewodnik przed wojną, ten pisał dla jednej kategorii ludzi, ludzi bogatych. Dzisiaj trzeba pisać dla różnego odbiorcy. Ponieważ zaś możliwości wydawnicze są ograniczone, więc jeden przewodnik musi uwzględniać potrzeby różnego odbiorcy. Zwracał uwagę na brak przewodników dla młodzieży: Dla tej grupy nie ma jeszcze przewodników, bo nikt takiego przewodnika jeszcze w wydawnictwie nie zamówił, ale zamówienie społeczne już istnieje.*(45)

